ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 39. 4. Kwietnia 1822.

Postrzeżenia gospodarczo - rolnicze w podróży do Baden w lecie 1821.

Quid describit Julius Cæsar? bella; quid Suetonius? bella; quid Nepos? bella; quid Sallustius? bella — rem rusticam nullus! — użalał się uczony Schroenius w początkach upłynionego wieku. Widok obecnego wówczas stanu rolnictwa wycisnął ten głos uwłaczaiący starożytności. Rzym prawdziwie wielki, Rzym cnotą obywateli potężny, szanował rolnictwo, lubo prawdziwey nauki rolniczéy nie posiadał. Rzym dopiero skażony, Rzym pychą zdobywcy nadęty, oddał rolnictwo niewolniczym rękóm — i upadł.

Ta oboiętność, ta wzgarda dla rolnictwa przeniosły się do późnieyszych wieków, wandalizmu i ciemnoty, tam tylko podnosiło się chwilami rolnictwo, gdzie zabłysnęło oświecenie; upadało, gdy światło gasło. Polskę nazywano szpichlerzem Europy wtenczas, kiedy, iak mówi Erazm Rotterodamczyk, wszystko, co było oświeconém, w niéy szukało schronienia.

Wiek teraznieyszy pomnożył nieszczęścia rodzaiu ludzkiego, lecz w sowitém wynagrodzeniu przyniósł cześć rolnictwu, okrzesał ie z dzikości, uwolnił od przesądów, wyniósł na godność umieiętności i na pewnych ustalił zasadach. —

Wspólnego rzemiosła towarzysz, czuię równie ucisk, który gniecie rolnictwo; działa to równie na moie siły i nawet na móy umysł — lecz to mnie od rzemiosła moiego nie zrazi — to, com w téy małéy podróży widział i czegóm nauczył się, wiernie współziomkom moim tu wypiszę — wszakże została nam ieszcze nadzieia. Dobądźmy ostatków sił zemdlonych a nie daymy upaść rolnictwu, co iest iedyną bytu naszego podporą — może szczęśliwsze czasy pozwolą z teraznieyszych usiłowań obfite zbierać plony! w tym zawodzie ciągłe tylko i nieprzerwane zachowanie porządku, pilności, rozsądney kolei, przysposobienie nawozów, rolę w przyzwoitéy utrzymać może sile — każde zaniedbanie, lub uchybienie, działa nie tylko na rok, w którym iest popełnione, lecz i na szereg lat następnych.

Rozsądna koléy zasiéwów i obfity nawóz, są duszą gospodarstwa rolniczego i iedynym środkiem podniesienia produkcyi — koło tych dwóch przedmiotów krąży cała usilność i uwaga rolnika — niemi się zaymuie nauka rolnicza a zebrawszy z doświadczeń, postawiła w nayczyścieyszém swietle i ugruntowała do wszystkich położeń i gatunków ziemi stosowne prawidła.

Téy to nauce winniśmy po wielu mieyscach zaprowadzenie płodozmiennego gospodarstwa, które po wielu innych z samych tylko praktycznych powstało postrzeżeń. Bez pomocy nauki agronomiczney uważał rostropny mieszkaniec części Alzacyi, iż po kartoflach i innych obkopywanych płodach naylepiey udaie się ięczmień a po nim koniczyna, iż ta i strączkowe płody usposabiaią rolę pod oziminę — a tak cią-

głém doświadczeniem wsparty, zaprowadził koléy, która rolę od chwastów chroni, karmy obfitéy dla bydła dostarcza a podniesionym plonem następnych zbiorów, oddanie części na pastewne rośliny sowicie nagradza. Taką to koléy z osobnych doswiadczeń zaprowadził dzierzawca (*Farmer*) Angielski w téy części kraiu, gdzie zbożowe gospodarstwo z mieyscowych stosunkow nad pastewne przenoszono. Za nimi poszli rolnicy północnych Niemiec z dodatkiem hodowania całorocznego bydła na stayni — a tak istniał już ten systemat odrywczo po wielu mieyscach, nim go nauka agronomiczna wyświeciła, na zasadach stałych ugruntowała i tę umieiętność upowszechniła. Szanowny Thaer piérwszy otworzył ten zawód i piérwszy wzniosł się do téy wysokości tak, że mu się sprawiedliwie imie oyca agronomii, dobroczyńcy rodzaiu ludzkiego należy. Obok niego Piktet we Francyi, Arthur Young i Synklaire w Anglii, Jordan w Austryi, Schwertz w Niemczech i Fellenberg w Szwaycaryi, składaią grono mężow, których imiona, poki nauka agronomiczna u rodzaiu ludzkiego w czci i uszanowaniu zostanie, w pamięci iego pozostać muszą — nieoddzielnemi są one od samey nauki, która swóy początek, swoie wyniesienie i chwałę im winna.

Myliłby się mocno, ktoby sądził, iż bezwarunkowe zaprowadzenie płodozmiennego gospodarstwa we wszystkich strefach, zniesienie trzechpolowego gospodarstwa a z nim całkowite ugorów, iest wyłącznym celem nauki agronomicznéy — przypisywałby iey intolerancyią niezgodną z iéy gruntownością. Sami ustanowiciele téy nauki przyznaią, iż ugór należycie obrabiany na działanie słońca i powietrza rolę otwieraiący w gruntach ciężkich i ścisłych, w klimacie zimnym i wilgotnym przy szczupłéy ludności i ubóstwie rolnika, które mu przyzwoitych natężeń nie dozwala — nie tylko iest pożytecznym, ale i nieodbicie potrzebnym, lecz uczą, iak tę ofiarę zwolna zmnieyszać, część ugorów, na pastewne rosliny poświęcać i zwolna ku płodozmiennemu systematowi postępować należy — przyznaią oni sami, iż są tak hoynie od natury uposażone grunta, iż pomnożenia pruchnicy niepotrzebuiąc, nie potrzebuią na długi lat szereg iak tylko wyplenienia chwastów i utrzymania ich w przyzwoitéy czystości; takiemi to są grunta mlekiem i miodem płynącéy Ukrainy, takiemi osuszone stawiska i t. d. — przyznaią, iż nadzwyczayna natężona pilność rolnika, energiczna uprawa i dostarczenie obfite nawozu obcego, stawić mogą w stanie zbierania ciągłych kłosowych zbiorów bez zmnieyszania urodzayności ziemi, taki to szczęsliwy zbieg fizycznych i moralnych okolicznosci stawia rolnika Belgiyskiego w tym stanie, iż działa w brew nayważnieyszéy zasadzie nauki agronomicznéy a przecie obfite zbiera plony; lecz któryż inny mieszkaniec swiata uczuie się dosyć silnym, dosyć wytrwałym, aby mógł naśladować nadzwyczayną energią i przemysł Niderlandczyka?

Wszystkie te wielorakie, tak odmienne względy zebrała i obięła nauka rolnicza i stosowne do nich ułożyła prawidła — w niektórych przypuszcza nawet trzechpolowy systemat przy obfitości pasz i łąk osobnych, ubóstwie i nieludności kraiu — lecz przy szczupłości łąk, niedostatku pastwisk, uporczywie zachowany systemat trzechpolowy, iest naygorszym ze wszystkich; przy iego to zachowaniu podaie koley kolei zubożoną rolę i teraznieysze pokolenie marnotrawi kapitał nastepnych — a takie gospodarstwo po naywiększey części w Rzeszowskim, Tarnowskim, a nawet w części Bocheńskiego spostrzegać się daie. W początkach Lipca wszędzie prawie spostrzegałem wynędzniałe skielety niby pasące się po wygryzionych do czarna ugorach — nigdzie prawie nie widziałem kartofli, (łanek pod Łancutem kartoflami zasadzony, był to wielkiém w

tamtéy okolicy ziawiskiem), nigdzie koniczyny, rzepy, wyki, szocowicy, ani nawet mieszanki, które nieprzeszkadzaiąc uprawię roli, mogłyby tak obfitéy dostarczyć karmy — dalsze słoty niedozwoliły kosić łąk, bydło przy ugorowym pastwisku pozostać musiało, a pózne pokłady nie odpowiedziały celowi ugoru; tak też w połowie Września wracaiąc widziałem skiby żywe, odwrócone przy orce pod oziminę — nędzne po naywiększéy części zboża były oznaką dawnieyszéy uprawy, a tegoroczna zapowiadała, iakich się na rok przyszły spodziewać można — pasmami tylko piękne zboża wskazywały podróżnemu: tu mieszka pilny i rozważny gospodarz.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Powietrze morowe w Marsylii.

(*Dokończenie.*)

Lecz wkrótce nowa ieszcze chłosta, przywiązała się do tey plagi. Brak żywności i dowozów sprowadził naraz zgrozy powszechnego głodu. Biskup i całe duchowieństwo oddali wszystko prawie, co mieli, lecz to, słabém tylko było zasiłkiem. W téy ostatniéy potrzebie, ucieczono się do głowy Kościoła. Kilku mężów wsiadło na małą nawę i popłynęło do Rzymu, gdzie Papieża o pomoc błagali. Oyciec S. kazał niezwłocznie naładować dwa okręty zbożem, mąką i innemi żywnościami i pieniądzem a nieba sprzyiały dobroczynnemu zamiarowi. Marsyliia z zadumieniem i radością patrzała, iak te okręty zawiiały do iey portu, z zadumieniem także i radością widziała ustaiący w mieście niedostatek; lecz że zaraza nierównie okrutniey iak dotąd srożyć się poczęła, radość owa była zbyt krotkotrwałą. Miasto wyglądało, iakby w niém wszyscy powymierali, ulice porosły trawą i zaledwie można było przeyść przez które, aby pogrzebowego nie napotkać obchodu. Lekarze zebrali się pospołem na ratuszu dla uradzenia powszechnego środka na tę nieszczęsną chorobę, przeciwko ktoréy nic ieszcze skutecznego obmyśleć nie zdołano. Po długich rosprawach zgodzili się iednomyślnie, że charakter iéy iest osobliwey własności i aby się inaczey wyrazić, iest zagadką, która tylko przez otworzenie trupa rozwiązaną bydź może. Lecz takowa operacyia walczyła z niemożnością, ponieważ ktoby się iéy podiął, w ciągu kilku godzin padłby nieochybnie iéy ofiarą, zaraza bowiem pochodząca z otwarcia trupa, byłaby tak gwałtowna, iż żadna pomoc ludzka ratowaćby go nie mogła. Okropne milczenie zaięło mieysce po takiém śmutnem oświadczeniu. W tém nieiaki Guyon ieden z obecnych chyrurgów, człowiek w zupełnéy sile wieku mężkiego i rzadkiéy zręczności w swoiéy sztuce, podnosi głos niespodzianie i oświadcza stanowczo: »Kiedy tak, więc ia poświęcam się dla dobra moich współobywateli! Przed tém licznėm zgromadzeniem przysięgam na imię ludzkości i Religii, że iutrzeyszego rana otworzę trupa i to, co postrzegę, na papierze opiszę. Żegnam WW. Panów a teraz idę pisać testament; przede dniem przyymę Sakramenta, a potém przystąpię do dzieła.« To wyrzekłszy pożegnał wszystkich i spiesznie wyszedł. Zdumiano się — opłakano go — wszakże wątpiono przecie, czyli w swoiem przedsięwzięciu wytrwa.

Nieustraszony i pobożny Guyon, którego umysłem cudowny wpływ religii kierował, dopełnił wszystkiego podług obietnicy. Nie miał nigdy żony, lecz był bogaty, napisał ostatnią swoią wolę, ktorą go słuszność i pobożność natchnęła. Od notaryiusza poszedł do pałacu biskupiego, gdzie odprawił spowiedź a o północy przyiął wszystkie sakramenta. Biskup odszedł od niego udzieliwszy mu nayczulszych błogosławieństw. — W domu Guyona umarł był przed 24 godzinami człowiek właśnie na ową zarazę. Równo więc ze dniem poszedł Guyon tam, gdzie umarły leżał i zamknął się z nim opatrzywszy

się w pióro, kałamarz, papiér a razem i krucyfix. Pełen gorącéy ufności w wierze, nigdy ieszcze nie czuł się przy takiéy mocy sił fizycznych i moralnych iak owéy chwili: Padł na kolana przed zwłokami zmarłego — »Znikoma opono nieśmiertelnego ducha!« zawołał, »patrzę na ciebie, nie tylko bez strachu, ale nawet ze czcią i wdzięcznością. Ty mi otwierasz bramę do wieczney sławy! Ty mi odkryiesz taiemną przyczynę téy okropnéy plagi, co mieysce urodzenia moiego tak wyludnia, a ztąd wskażesz mi środki, onéy zapobieżenia; to dobrowolne poświęcenie się moie zamienisz w błogosławieństwo. . . . Boże! »rzekł daley, »ty pobłogosławisz dziełu, które rospoczynam, bo Ty mnie natchnąłeś do tego, Ty mi to roskazuiesz.—« Tu przycisnął do serca krucyfix a w téy chwili, mocą wiary wzniesiony nad ludzką naturę, widział się otoczonego aniołami i zdawało mu się, że klęczy u podnoża tronu Odwiecznego. Tak tedy samotnie z trupem zamknięty, pewny bliskiey śmierci, bez świadków, ktorżyby iego czyn bohatérski uwielbiali, nie myśląc bynaymniéy o próżnéy tego świata chwale, czuł tylko iskrę miłości bliźniego i wzniosłe natchnienie Religii. W takim stanie świętego uniesienia, rospoczął i skończył tę okropną operacyię, podczas któréy, to co postrzegł, dokładnie opisał. Dokonawszy dzieła, wyszedł z izby i udał się do tych, co iego powrotu niecierpliwie oczekiwali. Opis swóy wrzucił w naczynie napełnione octem, które iuż tym końcem przygotowane było a sam poszedł do szpitala, gdzie we 12 godzin tysiącrazy sławnieyszą poległ śmiercią, aniżeli woiownik, który ginie na polu bitwy.

Czyn ten, wiecznéy godzien pamięci, sprawił naygłębsze wrażenie w mieście. Biskup z tego powodu miał rozrzewniaiące kazanie dnia następnego, i upominał słuchaczów, aby tak wspaniałego przykładu w poświęceniu siebie samego, boiaźliwością i opieszałością nie opuszczali bez korzystania z niego; zaklinał ich, aby pośród gorących modłów i dobrych uczynków, które do wielkich rzeczy doprawadzić mogą, udali się do Naywyższego lékarza. Mowa szanownego Pasterza, oraz heroiczny czyn Guyona zapaliły na nowo pobożnego ducha w sercach, i na nowo obudziły miłość bliźniego, odwagę i nadzieię; a cud z każdym dniem odnawiaiący się, że Biskup, który zapowietrzonych wciąż odwiedzał i sakramentami ich opatrywał, na którego rękach oni umierali, przecie w zupełném zdrowiu zostawał, cud ten, sprawił nakoniec naywyższe wrażenie. Znowu były pełne kościoły, Lud zaczął się modlić i nabierać odwagi a lekarze z zostawionego przez Guyona opisu oświeciwszy się, wiedzieli iuż, iak skuteczniéy chorobie tey zaradzać maią. — W samey rzeczy, niebawem zmnieyszać się ona poczęła a nareszcie w niedługi czas i zupełnie ustała.

Obrano dzień, kiedy właśnie piękna sprzyiała pogoda; w tenczas w uroczystym orszaku całego duchowieństwa udała się władza mieyska ku bramom miasta, by czarne chorągwie, godło nędzy i śmierci z nich pozdeymować! Związek z ościennymi został znowu przywrócony a gdy otworzono rogatki, które mieszkańcow przez długi czas od reszty Francyi oddzielały, zdawało się każdemu, iakgdyby z wygnania powracał do oyczyzny. Ten orszak uroczysty, był prawdziwie rozrzewniaiącem widowiskiem; wszystkie dzieci, co tylko iuż chodzić umiały poprzybierane w białe szaty i w wieńce kwieciste, otaczały baldachim, pod którym kapłan z Nayświętszym Sakramentem postępował. Rodzice ich szli za niemi ieszcze w szatach żałobnych.

Cudem przy życiu utrzymany Biskup, długo ieszcze miał szczęście przewodniczyć wdzięcznéy trzódce, którą w czasach nieszczęsnych po oycowsku pielęgnował. Naywiększą nagrodę cnót swoich czuł w szczęsciu publicznem. Widział Marsyliię uspokoioną i powrót dawnéy pomyślności.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.